

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechły.

Jak się robi miliony.

Andrew Carnegie urodził się w mieście Dunpremline leżącym na północ od Edynburga. Ojciec jego wyemigrował do Ameryki ale nieszczególnie mu się wiodło. Andrew chłopak inteligentny, pracowity zarabiał na chleb jako robotnik, w fabryce perkalu i jako 12 letni chłopak przynosił do domu co tydzień w sobotę 2 dolary zarobku.

Po dwóch latach porzucił fabrykę perkali i zaczął praktykować jako pomocnik palacza maszynowego, aby ztąd przenieść się do służby telegraficznej. Odczytywał w którejś depesze telegraficzne ze słuchu i został urzędnikiem z płacą 50 dolarów na miesiąc. Awansował szybko; w dwudziestym trzecim roku życia, był sekretarzem dyrektora ko-

lei, w dwudziestym czwartym inspektorem kolei, w dwudziestym piątym, szefem wojskowym telegrafów, poczem jako 28 letni mężczyzna został współwłaścicielem kopalni nafty. Teraz awansował znowu ale w odmienny sposób: był konstruktorem żelaznych mostów, potem został właścicielem fabryk stali, a w pięćdziesiątym roku życia... milijarderem.

Miljony rosły i zaczęły zbyt ciężko na barkach sześćdziesięcioletniego Andrzeja Carnegie, powiedział sobie że czas pójść na spoczynek i wyznaczając sobie roczną rentę w kwocie 20 milionów dolarów wyjechał do swojej ojczyzny Szkocji.

Maleńki górnik.

Nietylko w powietrzu, ale

i pod ziemią mamy tajemniczych, a pożytecznych służebników, jak np. kreta, z pyszczkiem wydłużonym, z łapkami uzbrojonymi w potężne pazury. Kret to górnik; kopie długie podziemne galerje i tylko kopczyki ziemi, tak zwane kreto-wiska, wskazują miejsca jego podziemnej roboty. Pracuje gorliwie, dzień i noc pozostając pod ziemią. A praca ta ma jeden cel tylko — tępienie pędraków. Szkody jakie kret robi przez psucie powierzchni ogrodów i łąk i podkopywanie gruntu, są błahostką wobec pożytku, jaki przynosi tępienie gąsienic, zwłaszcza pędraków chrabąszcza które przebywają trzy lata pod ziemią, karmiąc się korzeniami roślin, a są tak żarłoczne i silne, że przegryzają korzenie grubości palca ludzkiego.

1 Władca Dżungli.

Opowiadanie oficera wojsk kolonialnych.

(tłumaczenie)

Kto nie zna tygrysa? Ci którzy nie widzieli tego wspaniałego przedstawiciela rodzaju kocięgo, żywego w menażerji lub cyrku; z pewnością podziwiał: chociaż piękną jego skórę, rdzawo żółtą w ciemne pręgi i wielką głowę, oraz ujętą w ramki białych „faworytów” paszczę, ozdobioną długimi wąsami. Tygrys żyje w całej Azji gorącej i umiarkowanej; nad Amurem, na południu Chin, w całych Indyach, i Indo-chinach. I na dwóch największych wyspach archipelagu sondzkiego — na Jawie i Sumatrze.

Jest to zwierzę wyłącznie azjatyckie. Tygrys jest niezaprzeczonym królem dżungli, ale najchętniej lubi przebywać na szerokich równinach porośłych wysokimi trawami.

Pewien dymisjonowany pułkownik, który

służył w Indyach w wojskach kolonialnych, tak opowiada zdarzenie, którego był świadkiem, przed dziesięciu laty, w tych dalekich obfitujących w niebezpieczeństwa krajach.

Pewnego razu gdy staliśmy załogą, na wysuniętej daleko placówce, przybiegł do oddziału wystraszony i zadyszany młody nasz żołnierz, Tomasz, zwany pospolicie — Tomem. Porał on w rzece żołnierską swą bieliznę, i spojrzał w bok, w trzcinę, jakby go coś tam ciągnęło.

Spojrzał i skamieniał. Z trzciny patrzyła nań para okrągłych, hadawczych, przyciągających ku sobie, bezlitosnych oczu... Coś żółtego, nieruchomego, leżało za temi oczami, zlewającego się z piaskiem i trzciną.

Był to tygrys... Jeżeli komu zdarzyło się widzieć z bliska wzrok zwierza drapieżnego, takiego jak lew, albo tygrys ten nie zapomni tego wrażenia. Jest coś szczególnego, przerażającego i pociągającego zarazem we wzroku ta-